

# Instytut Pamięci Narodowej - Łódź

<https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/153047,Lodzki-Pazdziernik-1956-r.html>  
20.04.2024, 14:47

## Łódzki Październik 1956 r.

### **Artykuł dr. hab. Janusza Wróbla, z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi, dotyczący wydarzeń w Łodzi w październiku 1956 r.**

W dniach obrad VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (19-21 października 1956 r.) sytuacja w Łodzi - podobnie jak w całym kraju - uległa gwałtownemu zaognieniu w związku z nagłym i niespodziewanym przybyciem do Warszawy delegacji sowieckiej, co powszechnie odebrano jako próbę wywarcia nacisku na kierownictwo PZPR. W Łodzi nasilały się plotki, iż delegacja sowiecka będzie chciała zabrać ze sobą do Rosji Władysława Gomułkę. Jeśli miałyby to nastąpić, przewidywano, to „będziemy znów mieli znajomy pogrzeb”, czym nawiązywano do niedawnej śmierci Bieruta podczas pobytu w Moskwie.

Najbardziej jednak bulwersowały społeczeństwo ruchy wojsk sowieckich, które podążały z baz na Dolnym Śląsku w kierunku Warszawy. Meldunki napływające z terenu do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi wskazywały, że w powiatach łódzkim, łaskim, sieradzkim i poddębickim pojawiły się silne sowieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane. Sowieci opanowali również ważne lotnisko wojskowe w Łasku. W pewnym momencie oddziały te zatrzymały się, i w oczekiwaniu na dalsze rozkazy, rozlokowały we wsiach i lasach. W informacji Komitetu Łódzkiego PZPR z 22 października dotyczącej nastrojów wskazywano, iż „wśród społeczeństwa łódzkiego przejawiał się pewien niepokój z powodu pojawienia się w okolicy Łodzi wojsk radzieckich”. Władze łódzkiej instancji partyjnej zmuszone były przyznać, że „obecność wojsk radzieckich w podłódzkich terenach w poważnym stopniu posiadała w masach zwątpienie w dobry, przyjacielski stosunek Związku Radzieckiego do Polski”.

Prawdziwa eksplozja aktywności społeczeństwa Łodzi, a zwłaszcza młodzieży, nastąpiła w dniach po zakończeniu obrad VIII Plenum PZPR, które opowiedziało się za reformami i wyniosło do władzy Władysława Gomułkę, jeszcze niedawno zamkniętego w tajnym więzieniu bezpieki. Większość studentów była przekonana, iż otwiera się okres zmian, które przekształcą Polskę w kraj demokratyczny i w pełni suwerenny. 22 października na uczelniach łódzkich odbywały się burzliwe wiece studentów i pracowników naukowych. W UŁ wyrażano poparcie dla uchwał VIII Plenum i dla nowego Biura Politycznego. Domagano się naprawienia krzywd wyrządzonych niewinnym ludziom w okresie stalinowskim. Najbardziej zapalnym tematem burzliwej dyskusji była sprawa pobytu w Polsce i w okolicach Łodzi wojsk sowieckich. W gorącej atmosferze uchwalono wysłanie do Warszawy delegacji, która miała przekazać nowemu I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce

postulaty zebranych. W rezolucji wyrażono poparcie dla „programu całkowitej demokratyzacji naszego życia politycznego, przywrócenia pełnej suwerenności naszej ojczyźnie, oraz oparcia naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim na leninowskich zasadach całkowitej równości”. Jak z niepokojem donosiły sprawozdania KŁ PZPR, na zebraniu 22 października na Uniwersytecie Łódzkim pojawiły się głosy „ażeby pójść na zakłady i z załogami wyjść na manifestację uliczną z protestem i żądaniem ażebymy z terenów Polski wycofać wojska radzieckie”.

O ile władze partyjne próbowały za wszelką cenę unikać jakichkolwiek wypowiedzi o wydzwisku antysowieckim, tłumacząc to między innymi tym, iż należy zachować spokój w mieście z uwagi na pobyt w pobliżu wojsk rosyjskich, to młodzież uważała, iż właśnie z tego powodu należy na ulice wyjść i otwarcie protestować.

Następnego dnia, 23 października, formalnie z inicjatywy Zarządu Łódzkiego Związku Młodzieży Polskiej, ale faktycznie na żądania płynące z różnych środowisk młodzieży, odbył się w hali Wimy na Widzewie wiec młodzieży studenckiej i robotniczej. O jego zwołaniu powiadomiła poranna prasa. Wzięło w nim udział według relacji prasowych kilkanaście tysięcy młodych ludzi, w tym delegatów z innych ośrodków akademickich, zwłaszcza z Warszawy. Nie wszyscy pomieścili się wewnątrz hali, tysiące osób zgromadziło się wokół niej. Co charakterystyczne byli na nim obecni również żołnierze, słuchacze uczelni wojskowych i oficerowie Wojska Polskiego (WP). Na początku wysłuchano relacji z przebiegu VIII Plenum I sekretarza KŁ PZPR Michaliny Tatarkówny-Majkowskiej. Wiec miał niezwykle burzliwy przebieg i obfitował w dramatyczne momenty. Jak pisano w „Łódzkim Expressie Ilustrowanym”: „Tak burzliwego wiecu [...] jeszcze nie było w Łodzi. Zdawało się że pękną mury widzewskiej hali od okrzyków młodzieży”. Z kolei młodzi dziennikarze „Głosu Robotniczego” spisujący na gorąco swą relację, dali wyraz entuzjasmowi pisząc nieco pompatycznie: „Serca nasze jeszcze biją rytmem tysięcy młodych serc, biją troską o sprawę suwerenności, demokratyzacji kraju, o sprawę usunięcia przegięć i zaniedbań, a także usunięcia ludzi, którzy w minionym okresie splamili honor partii i narodu”. W świetle materiałów prasowych i dokumentów proveniencji partyjnej, widać dość jasno, iż chwilami nikt nie panował nad przebiegiem zgromadzenia i istniały uzasadnione obawy, że wiec wyleje się na ulice miasta, może nawet stanie się początkiem wystąpień skierowanych przeciw lokalnym władzom. Przemówienie Tatarkówny-Majkowskiej zgromadzeniu przyjęli źle, przerywano jej, a Komitet Łódzki PZPR na czele którego stała, poddany został ostrej krytyce. Sekretarzowi Komitetu Łódzkiego do spraw propagandy w ogóle nie pozwolono mówić. Jeden z mówców wzywał wprost aby ze wszystkich stanowisk partyjnych odeszli ci działacze, którzy nie wyzbyli się szkodliwych nawyków z okresu stalinowskiego. Słowa krytyki kierowano również pod adresem prasy. Do najczęściej poruszanych problemów należała sprawa stacjonowania w Polsce wojsk sowieckich. Wszystkie wystąpienia dotyczące tej kwestii przyjmowano spontanicznymi oklaskami. Podczas wiecu śpiewano hymn państwowy i Rotę, przy czym wielu obecnych zamiast słów „krzyżacka zawierucha” użyła zwrotu „sowiecka zawierucha”. Do najbardziej zapalnych momentów wielogodzinnego wiecu zaliczyć należy bez wątpienia przemówienie oficera WP, który

poinformował zebranych, iż wydany został rozkaz skierowania wojska przeciwko planowanej ulicznej manifestacji studenckiej. Wypowiedź ta wzburzyła zebranych i dopiero głosy innych wojskowych, zaprzeczających stanowczo jakoby taki rozkaz został wydany, ostudziło nieco emocje. Jeden z oficerów – uczestników wiecu zapewnił zebranych, iż „nasze miejsce jest tam gdzie ojczyzna i dobro narodu”.

Efektom wiecu była rezolucja, zredagowana zresztą dopiero następnego dnia przez specjalnie powołaną Komisję Redakcyjną. Zawieszono ją do KC PZPR w Warszawie. Zawierała 11 punktów. Stanowczo domagano się w niej wycofania obcych wojsk z Polski oraz usunięcia z Wojska Polskiego oficerów sowieckich. Żądano naprawienia krzywd wyrządzonym Polakom wywiezionym w głąb Związku Sowieckiego i wyjaśnienia sprawy Katynia. Żądano aby rząd polski prowadził politykę zagraniczną zgodną z polską racją stanu. Bardzo krytycznie oceniono postawę łódzkich władz partyjnych i ZMP, stawiano zarzuty prasie i radiu, domagano się ustawowego ograniczenia cenzury tylko do spraw objętych tajemnicą państwową. Jednocześnie udzielono kredytu zaufania Gomułce, i zapowiadano poparcie dla jego działań na rzecz demokratyzacji kraju i przywrócenia Ojczyźnie niepodległości. Co jednak bardzo charakterystyczne, zapowiadano dalszą walkę o wykorzenienie resztek stalinizmu i utrzymanie pełnej mobilizacji i czujności dopóki nie zniknie groźba wynikająca z postoju wojsk sowieckich u bram Łodzi.

Studenci łódzcy pojawiali się tego dnia na licznych wiecach organizowanych w fabrykach i często przejmowali inicjatywę, uzyskując poparcie załóg robotniczych dla swoich postulatów. W zakładach im. 1 Maja grupa studentów prosiła o poparcie ich protestu przeciwko pobytowi wojsk sowieckich w Polsce. W informacji KŁ dla władz centralnych stwierdzono, iż „Z postawy młodzieży robotniczej wynikało, że raczej zgadza się z rezolucją studentów”. Podobnie było w ZPW im. Łukasiewskiego, „gdzie wytworzyła się taka sytuacja, że właściwie grupka studentów kierowała masówką. Pod wpływem atmosfery jaką potrafili wytworzyć, robotnicy zaczęli wznosić okrzyki domagające się polskich oficerów w Wojsku Polskim, że już dość rosyjskiego komenderowania”. Były też żądania wprowadzenia autentycznego samorządu robotniczego, i przerwania praktyki zagłuszania zachodnich radiostacji.

Władze partyjne i państwowe patrzyły na tę aktywność łódzkich studentów z przerażeniem. Odbierano ją jak próbę podgrzewania atmosfery, a nawet „wyprowadzenia robotników na ulicę” co mogłoby przynieść nieobliczalne konsekwencje.

Nie ulega wątpliwości, iż atmosfera w Łodzi w dniach po zakończeniu obrad VIII Plenum stała się niezwykle gorąca, nawet wybuchowa. Do Warszawy udała się delegacja młodzieży z zamiarem przedłożenia władzom rezolucji uchwalonej podczas wiecu w hali Wimy. Nie ustawały wiece na uczelniach i w fabrykach. Władze robiły jednak wszystko aby nastroje spacyfikować. Nie zezwoliły, wbrew obietnicom i oficjalnym zapowiedziom, na opublikowanie przez prasę tekstu rezolucji. Zamiast niej ukazał się 24 października w gazetach List I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki „Wiesława” do robotników i młodzieży Łodzi. Gomułka wzywał ich aby „dali zdecydowany odpór wszelkim podszeptom i

wszelkim głosem zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, aby stanowczo przeciwstawili się wszelkim próbom prowokacji, które mogą tylko zaszkodzić dziełu demokratyzacji Polski Ludowej”. Zapewniał jednocześnie, iż czyni wszystko co możliwe dla usunięcia tego co szkodziło wzajemnym stosunkom, i osiągnął w tym dziele pozytywne rezultaty. Następnego dnia ukazał się w prasie tekst rezolucji wiecu żołnierskiego w jednostkach Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza, w której stwierdzono, iż w Łodzi nie wydano żadnych rozkazów zmierzających do użycia wojska przeciwko studentom, co sugerowano podczas wiecu w hali Wimy.

Pomimo wysiłków władz partyjnych w środowisku studenckim Łodzi zapanowało wielkie wzburzenie w związku z odmową opublikowania w prasie rezolucji uchwalonej po zgromadzeniu w hali Wimy i jej odrzuceniem przez Komitet Centralny. Na ulicach pojawiały się ulotki o treści antysowieckiej, oraz wzywające do kolejnego wiecu młodzieży. W szkołach notowano przypadki usuwania i niszczenia portretów marszałka Rokossowskiego, zdarzały się przypadki bojkotowania lekcji języka rosyjskiego. 26 października u zbiegu Alei Kościuszki i ul. Zielonej grupa studentów organizowała kolejny wiec spotykała się jednak tym razem ze zdecydowanym przeciwdziałaniem grup tak zwanej samoobrony robotniczej, która zmusiła ich do rozejścia się. Do późnych godzin nocnych miasto było patrolowane przez milicję i grupy partyjnych aktywistów. Chyba właśnie to wydarzenie było przełomem. Po kilku gorących dniach kiedy władza w Łodzi zdawała się leżeć na ulicy, aparat podległy partii komunistycznej zapanował nad sytuacją i zdołał odizolować radykalny ruch studencki od mas robotniczych. To okazało się decydujące dla dalszego rozwoju wypadków.

W zakładach pracy organizowano masówki, na których odczytywano list Kł wzywający do zachowania spokoju i do normalnej pracy. Potępiano studentów, nawoływano ich do zakończenia wieców, pojawiły się nawet głosy, iż „trzeba dać im nauczkę”. 27 października ukazał się w prasie tekst Listu robotników Łodzi do młodzieży akademickiej. Deklarowano w nim, iż robotnicy są dumni z postawy młodzieży, ale opowiadano się jednocześnie za wprowadzeniem w życie wezwania Gomułki do zakończenia wieców i powrotu do nauki i pracy. „Niepokoi nas to – pisali robotnicy z zakładów im. Dzierżyńskiego – że nie potrafiliście się przeciwstawić przejawom warcholstwa i awanturnictwa w niektórych Waszych środowiskach”. Tego rodzaju listów i odezw, inspirowanych niewątpliwie przez Kł PZPR było znacznie więcej.

W październiku i dwóch ostatnich miesiącach 1956 r. na parkanach, murach domów pojawiało się wiele napisów i plakatów, a na ulicach kolportowano ulotki. W związku z wydarzeniami w Budapeszcie, gdzie doszło do zbrojnej interwencji wojsk sowieckich, z różnych środowisk płynęły apele o zbiórkę darów na rzecz Węgrów. Duże wrażenie czyniły drukowane w prasie relacje naukowców łódzkich, którzy przebywali w tych dniach w stolicy Węgier. 3 listopada opublikowano apel studentów Politechniki Łódzkiej zawierający słowa: „Giną najlepsi synowie narodu węgierskiego, walczący o wolność swego kraju, sprawiedliwość i socjalizm”, co miało jednoznacznie antysowiecką wymowę. Sytuacja na Węgrzech była stałym tematem łódzkiej prasy.

W przededniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. dwaj młodzi robotnicy kolportowali w Łodzi ulotki, jak oceniała bezpieka „o treści obliczonej na sianie niepokoju i zamętu w społeczeństwie”. Ulotki o treści „Ręce precz od Węgier” ich twórcy próbowali nalepić na pomniku wdzięczności żołnierzom Armii Czerwonej w Parku Poniatowskiego. Milicja zatrzymała wówczas na gorącym uczynku Stanisława Kłąba i Antoniego Chylińskiego, a podczas rewizji skonfiskowała ręczną drukarenkę na której odbijano ulotki.

Tego samego dnia zatrzymano również Hannę Kowalską pracownicę Muzeum Sztuki w Łodzi, podczas malowania na murze hasła „Rosjanie precz od Węgier”. Wcześniej zdołała na palcu Dąbrowskiego i ul. Jaracza umieścić napisy „Niech żyją Węgry” oraz Październik 1918 – 1956”. Podpisała je symbolem „Polski Walczącej”. Przesłuchiwana przez bezpiekę przyznała się do zarzucanych jej czynów i wyjaśniła, że jej celem nie było szkodenie Polsce a zainteresowanie społeczeństwa Łodzi „sprawą węgierską”.

Na fali niezwykłego ożywienia społeczności akademickiej, powstał Związek Młodych Demokratów. Jego twórcami była grupa łódzkich studentów i młodych inteligentów z Karolem Głogowskim na czele. ZMD powstał formalnie 30 XI 1956 r. na Zjeździe Proklamacyjnym w Warszawie, stając się pierwszą ogólnokrajową organizacją młodzieżową, która wyłoniła się z chaosu, powstałego po faktycznym rozpadzie ZMP. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju. Dominującą rolę odgrywała jednak grupa łódzka. Karol Głogowski przeforsował swoją koncepcję organizacyjną Związku, był również twórcą jego programu i nazwy. Deklaracja Ideowo-Programowa ZMD jako główne cele działania organizacji wymieniała walkę o suwerenną i demokratyczną Polskę i budowę polskiego modelu socjalizmu. Domagano się w niej rzeczywistego wprowadzenia wszystkich swobód demokratycznych i gospodarki opartej na samorządzie robotniczym, z zagwarantowanym udziałem sektora wytwórczości prywatnej. O ile tego rodzaju cele i deklaracje mieściły się w ramach ustroju, w którym dominującą pozycję miała zagwarantowana partia komunistyczna, to zapisy w Deklaracji domagające się likwidacji faktycznej monopartyjności i stwierdzenia, iż „nie ma takiej partii i takiej organizacji, która miałaby monopol na teoretyczne i praktyczne tworzenie sprawiedliwości społecznej” oznaczały zakwestionowanie przez ZMD dominującej pozycji PZPR w państwie.

Związek Młodych Demokratów istniał krótko. Władze państwowe nie zamierzały tolerować ogólnopolskiej organizacji młodzieżowej, która jawnie kwestionowała kierowniczą rolę partii. Kierownictwo ZMD postawione w trudnej sytuacji podjęło 16 stycznia 1957 r. decyzję o samolikwidacji.

Łódzki Październik 1956 r. mieścił się zasadniczo w głównym nurcie przemian ogarniających wówczas cały kraj. Można jednak dostrzec pewną lokalną specyfikę. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, iż w Łodzi wyjątkowo silnie występowały nastroje patriotyczne i antysowieckie. Łodzianie mając możliwość, i to często na własne oczy, obserwować przemieszczanie się obcych wojsk w kierunku Warszawy (dojeżdżający do pracy), w większym stopniu niż inni mieszkańcy dużych aglomeracji miejskich, uświadamiali sobie

zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego. Stąd tak silna obecność żądań całkowitego wycofania wojsk radzieckich z Polski w rezolucjach podejmowanych na wiecach i masówkach. Do łódzkiej specyfiki zaliczyć należy może nie tyle wyjątkową aktywność, a nawet radykalizm środowiska studenckiego. Podkreślić trzeba fakt, iż to tu narodził się ZMD, uznawany przez niektórych historyków za pierwszą po 1948 r. jawnie działającą organizację, która zanegowała kierowniczą rolę partii komunistycznej w Polsce.

dr hab. Janusz Wróbel